

MAGDALENA WITKIEWICZ

BANDA Z BUREJ

MAGDALENA WITKIEWICZ

BANDA Z BUREJ

TAJEMNICA PIWNICY
W BIBLIOTECIE

ILUSTRACJE: ŁUKASZ SILSKI

Dla Tymona Kowalskiego

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

W KTÓRYM POKAZAŁEM SIĘ OD JAK NAJGORSZEJ
STRONY I ZDECYDOWANIE NIE ZROBIŁEM NA NIKIM
DOBREGO WRAŻENIA, A MOJA BABCIA, TATA
I MAMA BYLIBY W ZWIĄZKU Z TYM ZROZPACZENI



Zupełnie nie wiem, od czego zacząć tę historię. Bo jak zaczynać historię od mówienia o tym, że się ma zły humor? Przecież na początku trzeba pokazać się z jak najlepszej strony. Zrobić dobre wrażenie. Moja babcia tak zawsze mówiła. Nigdy tego nie rozumiałem, bo jak to tak, na początku zrobić dobre wrażenie, a potem już można w spokoju być niegrzecznym? Nie to, że ja jestem bardzo niegrzeczny, bo aż sam zazdroszczę moim rodzicom

takiego grzecznego dziecka, ale wiadomo, zdarzają się wpadki. I jak jestem niezadowolony, to czasem mogę być niesympatyczny. A moja babcia chciałaby, by wszyscy myśleli, że ja jestem miły, grzeczny i sympatyczny. No i żebym zawsze robił dobre wrażenie (tak mówi też tata).

Nie moja jednak wina, że aby opowiedzieć moją historię, muszę zacząć od początku. A ten początek był jakoś we wrześniu albo w listopadzie. I ja po prostu ogólnie nie byłem zadowolony. Chciałbym, żeby było inaczej, bo oczywiście mama też mówi, że nie można na początku pokazywać się od tej złej strony i że trzeba trzymać fason. Ale co ja mogę, że normalnie byłem wkurzony na cały świat? I fasonu nie trzymałem zupełnie, cokolwiek to znaczy. Uważam, że nawet jedenastolatek ma prawo czasem być niezadowolony i trochę naburmuszony. Przecież jest człowiekiem. A są prawa człowieka i one też obowiązują, nawet jak człowiek ma półtora metra wzrostu.

A może nieco więcej. Muszę poprosić tatę, by znowu mnie zmierzył.

* * *

Nie miałem dobrego humoru, bo ostatnio wszystko się w moim życiu pozmieniało. Wszystko. Mama mówi, że DIA-MET-RAL-NIE. To znaczy, że bardzo. No więc wszystko pozmieniało się diametralnie. To wszystko, co zdążyłem polubić, do czego się przyzwyczaiłem, oddaliło się najdalej, jak tylko mogło.

Pewnie się zastanawiacie, co takiego się stało? Przeprowadziłem się. Oczywiście nie sam, oczywiście z całą rodziną, ale najbardziej smuciło mnie to, że w ogóle musiałem się wyprowadzić daleko od Warszawy, do miasteczka, którego nie mogłem nazywać inaczej jak „Dziurą”.

Ta nazwa wzięła się od tego, że gdy tata pokazywał nam na mapie miejsce, gdzie będziemy mieszkać, za mocno przycisnął ołówek

i w papierowej mapie zrobiła się dziura. Taka na wylot!

– Pojedziemy do dziury! – zawołała moja siostra Amelka.

No i tak zostało. Nawet mama czasem mówiła, że to dziura. Tata tak nie mówił, bo twierdził, że to nieładnie. Nieładnie? Dlaczego? Dziura jak dziura, może być i brzydka, i ładna.

My, gdy patrzeliśmy na nią na mapie, zupełnie nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Na pewno nie spodziewaliśmy się tego, co się wydarzyło. I jak tak sobie myślę, że gdybym to wszystko wiedział, to może nie miałbym aż takiego złego humoru. No, ale cóż... Nie wiedziałem.

ROZDZIAŁ DRUGI.

W KTÓRYM JUŻ ZNALEŻLIŚMY SIĘ W DZIURZE I MAMA
MIAŁA SWÓJ WYMARZONY DOM, A JA NIEKONIECZNIE



Od przeprowadzki minęło już całkiem dużo czasu. Amelka, moja siostra, już miała mnóstwo przyjaciół, a ja – co tu dużo mówić – tak sobie.

W szkole przekonywali nas, że mamy złotą polską jesień, a tak naprawdę było zimno, szaro i ponuro. I nawet tych liści do suszenia nie było gdzie zbierać, bo znajdowały się zwykle w błocie.

Wracałem ze szkoły sam i przypomniałem sobie poranną rozmowę z mamą.

– Synek, a gdzie się podział twój dobry humor? – zapytała mnie, robiąc mi kanapkę.